

O DOBRYM UŻYWANIU CHOROBY WEDŁUG OJCÓW KOŚCIOŁA

Ambiwalentność choroby

Rozważane z duchowego punktu widzenia zdrowie jest, według wielu Ojców Kościoła¹, czymś „obojętnym”, tzn. należy do tych rzeczy (lub spraw), które nie są same w sobie ani dobre, ani złe, lecz „zgodnie z nastawieniem tego, kto się nimi posługuje, mogą służyć obojętnie, bądź to dobru, bądź też złu”².

To prawda, że zdrowie fizyczne odpowiada pierwotnemu i normalnemu stanowi natury ludzkiej, jej sytuacji rajskiej, i że może być z tego właśnie względu traktowane jako dobro samo w sobie — zauważa Maksym Wyznawca (ok. 580—662)³, dodając zarazem, że z innego punktu widzenia nie służy ono człowiekowi faktycznie do niczego i nie stanowi dla niego prawdziwego dobra, o ile nie jest właściwie wykorzystywane, tzn. jeżeli nie jest wykorzystywane ze względu na Dobro, a więc po to, aby spełniać przykazania Chrystusowe i wielbić Boga. W tym samym duchu pisze św. Bazyli z Cezarei: „Zdrowie, ponieważ nie czyni dobrymi tych, u których się znajduje, nie należy do rzeczy dobrych z natury”⁴. Jest

* Jean-Claude Larchet, patrolog i teolog prawosławny, jest doktorem teologii i doktorem habilitowanym (*d'Etat*) filozofii. Opublikował m.in.: *Théologie de la maladie*, Paris 1994²; *Thérapeutique des maladies mentales. L'expérience de l'Orient chrétien des premiers siècles*, Paris 1992; *Thérapeutique des maladies spirituelles*, Paris 1997³; *Ceci est mon corps. Le sens chrétien du corps selon les Pères de l'Eglise*, Genève 1996.

¹ Szerzej omawiam tę kwestię w książce *Théologie de la maladie*, Paris 1994². Tam też czytelnik znajdzie odnośne cytaty.

² Jan Kasjan, *Konferencje* (Sources Chrétiennes = SC, 42, 54, 64); *Instytucje* (C, 109). Jan Kasjan (ok. 360—435) był mnichem ze Wschodu, który żyjąc na Zachodzie przybliżył mnichom zachodnim duchowe doświadczenie Ojców pustyni.

³ Jest on ostatnim z Ojców greckich, który bronił istnienia dwóch wól: woli ludzkiej i woli boskiej w Chrystusie. Jego dzieła: *Analogia życia wewnętrznego*, *Dialog o życiu wewnętrznym*, *Księga Miłości*, *Księga oświeconych*, *Wykład Modlitwy Pańskiej* oraz *List o miłości*, w przekładzie ks. A. Warkotscha na j. polski, ukazały się „na zlecenia tłumacza” w Pallottinum (Poznań 1980).

⁴ O *Duchu Świętym* (SC, 17 bis). Bazyli z Cezarei (ok. 330—379), Ojciec Kościoła greckiego, biskup Cezarei w Kapadocji, teolog Trójcy Świętej

nawet czymś złym, jeżeli służy człowiekowi do grzeszenia lub do oddawania się złym namiętnościom (pokusom, pożądaniom).

Podobnie także choroba traktowana bywa przez Ojców jako zło, w miarę jak się im jawi jako skutek grzechu Adama, owoc diabelskiego działania w upadłym świecie i jako przeciwieństwo w stosunku do porządku zamierzonego przez Boga, kiedy stwarzał świat i człowieka. Niemniej, tylko na płaszczyźnie natury fizycznej, a więc ciała, jest ona złem. Jeżeli przeto człowiek nie pogrąża się w grzechu podczas choroby i jeżeli nie oddala się w swej chorobie od Boga, nie może być ona, z duchowego punktu widzenia, traktowana jako zło dla tego człowieka. „Jeżeli dusza trzyma się dobrze, choroba ciała nie może wyrządzić żadnej szkody człowiekowi” — zauważa św. Jan Chryzostom⁵. Wraz z innymi Ojcami Kościoła stwierdza on zatem, że choroba jest tylko złem pozornym i że może stanowić nawet prawdziwe dobro dla człowieka, w miarę jak potrafi on ją przyjąć, pogodnie znosić, właściwie się nią posługiwać, wyciągać z niej wielkie dobrodziejstwa duchowe, czyniąc w ten sposób z tego, co było początkowo znakiem jego porażki, zagubienia, a nawet zatracenia, prawdziwe narzędzie własnego zbawienia. W kontekście takich oto przemyśleń i refleksji św. Grzegorz z Nazjanzu radzi: „Nie podziwiajmy z zachwytem wszelkich przejawów zdrowia i nie brzydzmy się, ani nie pogardzajmy chorobą”⁶.

W niektórych przypadkach i z punktu widzenia duchowego dobra, choroba może być — paradoksalnie — traktowana jako dobro wyższe nawet od zdrowia i nad nie przedkładana, jak nie waha się tego nauczać św. Barsanufiusz⁷. Św. Grzegorz z Nazjanzu natomiast zauważa, że cel osiągniany przez działania lekarskie „polega na przywróceniu zdrowia lub utrwaleniu dobrego stanu ciała, o ile zdrowie zostało już przywrócone”. Dodaje przy tym: „Nie jest jednak czymś oczywistym, że posiadanie tych cech lub właściwości

i autor reguł monastycznych, przestrzeganych nadal w klasztorach wschodnich.

⁵ O *Bożej Opatrzności* (SC, 79); *Wybór pism* (PSP XIII), Warszawa 1974; *Homilie i kazania wybrane* (PSP VIII), Warszawa 1971. Jan Chryzostom (druga poł. IV w.), Ojciec Kościoła greckiego, kaznodzieja w Antiochii, a następnie patriarcha Konstantynopola. Autor wielu homilii.

⁶ *Mowy* (SC, różne tomy). Grzegorz z Nazjanzu (druga poł. IV wieku), Ojciec Kościoła greckiego, biskup Nazjanzu w Kapadocji, później patriarcha Konstantynopola. Zob. *Chrystus cierpiący*. Pierwszy chrześcijański dramat grecki, przypisywany św. Grzegorzowi z Nazjanzu (BOK 3), Kraków 1995.

⁷ Barsanufiusz i Jan z Gazy (VI w.), mnisi mieszkający w klasztorze na pustyni Gaza, znani ze swojego doświadczenia ojcostwa duchowego. Zob. ich *Correspondance*, Solesmes 1971.

może być użyteczne. Często bowiem przeciwne temu warunki są bardziej korzystne dla tych, którzy ich doświadczają”

Pozytywny sens choroby

Taka jednak postawa zakłada, iż dostrzega się w chorobie sens i cel, przekraczające wymiar czysto fizyczny. W rzeczy samej traktowanie choroby wyłącznie w odniesieniu do niej samej prowadzioby niemal nieuchronnie do nadawania jej wizji negatywnej i bezowocnej oraz do faworyzowania takich postaw czy uczuć, jak lęk, obawa, złość, obojętność, bunt, rozpacz. Takie zaś nastawienia nie tylko w niczym nie pomagają ciału, ale — jak stwierdza Jan Chryzostom — powiększają bardzo często przejawy zła, jakie staje się jego udziałem, a ponadto powodują także chorobę duszy. Tak przeżywana choroba staje się przeto „trudem zmarnowanym”.

Wobec takiego niebezpieczeństwa, ten sam święty zachęca swoich słuchaczy do czujności, zwłaszcza wtedy, gdy dosięga ich choroba. Natomiast św. Maksym zaleca, kiedy przyjdzie to doświadczenie, dostrzec w nim jakiś cel, aby łatwiej móc znaleźć sposób duchowego jego wykorzystania. Powinno się przeto już od początku choroby nie dać się przytłoczyć cierpieniom, o ile jest ono obecne, i przekraczać te granice, w których chce ono zamknąć duszę, a nawet całe jestestwo i całe istnienie człowieka. Mając na oku tę podwójną perspektywę, św. Grzegorz z Nazjanzu radzi choremu przyjacielowi: „Nie chcę i nie uważam tego za stosowne, byś ty, tak znakomicie pouczony w sprawach Bożych, doświadczał takich samych uczuć, jak ktoś pospolity, abyś się ugiął cielesnie, byś jęczał i stękał z powodu cierpienia jako czegoś nieuleczalnego; trzeba przeciwnie, abyś uczynił prawdziwą filozofię ze swojego cierpienia, (...) abyś się okazał wyższym od twych więzów i widział w chorobie wyższą drogę do twojego dobra”

Czynić filozofię ze swojej choroby i z własnego cierpienia! Polega to przede wszystkim, gdy chodzi o człowieka chorego, na rozważeniu tego, iż objawiają mu one jego faktyczną kondycję, jego konkretne położenie.

Właśnie w tym osłabieniu czy zepsuciu swojego ciała i cierpieniu człowiek odczuwa najpierw słabość swego bytowania ziemskiego, efemeryczny charakter swojej egzystencji na tym świecie oraz — ogólnie rzecz biorąc — swoją kruchość, ułomność, niewystarczalność, względność, swe ograniczenia, swoją znikomość — zauważa Jan Chryzostom. Choroba i cierpienie mogą się stać odtąd —

jak stwierdzają zgodnie św. Jan Chryzostom i św. Jan Klimak — lekarstwem na pychę i prowadzić człowieka do pokory. A św. Nicetas Stethatos zauważa, że cierpienie i choroba „zmniejszają ziemski zmysł duszy”, tzn. wyzwala ją z niektórych jej przywiązań i obciążeń, otwierając ją tym samym na wyższy wymiar istnienia⁸.

Tak pojęta i przeżywana choroba nie prowadzi już do wyniszczenia człowieka pod ciężarem jego „ciała śmierci” (Rz 7, 24), lecz przeciwnie, kieruje go ku Bogu i zbliża do Niego. „Nie po to, aby nas poniżyć, Bóg dopuścił (chorobę)” — precyzuje św. Jan Chryzostom — „lecz dlatego, że zechciał uczynić nas lepszymi, mądrzejszymi i bardziej poddanymi Jego woli, co jest podstawą całego zbawienia”

Przejaw Opatrzności

Widać stąd wyraźnie, że w chorobie działa boska Opatrzność i że czynienie filozofii z własnej choroby utożsamia się poniekąd także z otwarciem przez nią i dzięki niej planów i zamiarów, jakie sam Bóg może mieć wobec nas.

W chorobie Bóg mówi do człowieka o jego zbawieniu i wyraża swoją wolę przyjścia mu z pomocą w realizacji tego zbawienia. Choroba — podkreślają św. Barsanufiusz i św. Jan z Gazy — ukazuje Bożą pedagogię. Jest — mówią dalej w tym samym duchu — poprawą, jaką Bóg wyznacza lub wymierza człowiekowi na skutek jego grzechów, przy czym nie należy rozumieć tutaj tego pojęcia w sensie negatywnym, a więc jako kary czy ukarania, ale raczej w znaczeniu pozytywnym: odnowy, naprawienia lub polepszenia. W takiej zaś perspektywie choroba jawi się jako chciwna, a przynajmniej dopuszczona, autoryzowana, w każdym bądź razie wykorzystywana przez Boga dla dobra człowieka, celem wyprostowania w nim tego, co grzech wypaczył, sfalszował i zniekształcił, oraz dla wyleczenia go z jego zła moralnego. Tak więc paradoksalnie choroba ciała staje się dzięki Opatrzności Bożej lekarstwem służącym uleczeniu duszy. Św. Izaak Syryjczyk, zwracając się do tego, który jest „dotknięty chorobami i dolegliwościami ciała”, podaje mu taką radę: „Czuwaj nad sobą samym i bierz pod rozwagę (...) wielość środków zaradczych, jakie ci daje

⁸ Nicetas Stethatos (ok. 1005—1079), uczeń mistyka Symeona Nowego Teologa, zredagował jego życiorys oraz napisał szereg rozpraw teologicznych, zwłaszcza z zakresu duchowości. Zob. *Opuscules et Lettres* (SC, 87).

prawdziwy Lekarz dla zdrowia twojego człowieka wewnętrznego"; w rzeczy samej „Bóg dopuszcza choroby dla zdrowia duszy”⁹.

Przykrość, trud, boleści, jakie towarzyszą chorobom, powinny być zatem traktowane tak samo, jako współtowarzyszące jej najczęściej, nieodzowne lekarstwa stosowane przez lekarzy. Otóż — jak zauważa św. Jan Chryzostom — skoro się przyjmuje i akceptuje te środki medyczne jako zalecane przez lekarzy, to tym bardziej (*a fortiori*) powinno się je przyjmować od Boga, który stosuje terapię o wiele bardziej istotną od lekarskiej, ma zaś w tym na celu, zbawienie ludzi i ich zespolenie ze sobą. Św. Jan Kasjan zauważa w podobnym duchu, że ból towarzyszący chorobie bywa podobny do tego, jaki się odczuwa podczas stosowania niektórych środków medycznych: jest on złem wyłącznie subiektywnym; obiektywnie bowiem służy dobru tego, którego dosięga.

Bóg — zauważają św. Jan Chryzostom i św. Barsanufiusz — wie lepiej od nas, czego faktycznie potrzebujemy, i daje każdemu to, co jest dla niego najpożyteczniejsze duchowo. Leczy i zbawia każdego człowieka drogami jak najbardziej dostosowanymi do jego osobowości, do jego stanu, jego szczególnej sytuacji — stwierdza św. Maksym. Jeżeli się posługuje w tym celu nierzadko chorobą, to tylko dlatego, że ze swej natury jest ona środkiem szczególnie stosownym do przebudzenia człowieka, którego duch jest uspiiony na skutek grzechu, i do spowodowania, iż odczuwa on w sobie, na skutek bólu, jakiego doświadcza jego ciało, ból mniej widoczny, przenikający jego duszę, na który pozostałby, bez tego doświadczenia, zupełnie obojętny — sugeruje św. Jan Chryzostom, który sygnalizuje ponadto, podobnie zresztą jak św. Izaak Syryjczyk, moc pobudzania aktywności i budzenia uwagi, jaką ma choroba na płaszczyźnie duchowej.

Okazja do postępu duchowego

Choroba jawi się wielu Ojcom (m.in. św. Grzegorzowi z Nazjanzu, św. Janowi Chryzostomowi, św. Barsanufiuszowi, św. Janowi Klimakowi, Izaakowi Syryjczykowi, św. Maksymowi Wyznawcy) jako środek dany przez Boga człowiekowi, aby ten został oczyszczony z grzechów, co odpowiada zresztą w pełni nauce samego apostoła Piotra: „kto poniósł mękę (cierpiał) na ciele, zerwał z grzechem” (1 P 4, 1).

⁹ *Oeuvres spirituelles*, Paris 1981. Izaak Syryjczyk (VII w.), biskup a potem mnich w Syrii, jest autorem rozpraw duchowych, które wywierały wielki wpływ na mnichów wschodnich.

Mocą łaski Chrystusa, choroba cielesna może więc służyć za lekarstwo na zło duszy, to zaś, co było pierwotnie dla człowieka skutkiem jego upadku, może się stać narzędziem jego zbawienia. Św. Maksym Wyznawca ukazuje, jak Chrystus przez swą Mękę zmienił sens boleści: o ile była ona dotąd słusznym następstwem grzechu, Chrystus uczynił z niej dla nas, sam podlegając niezasłużonemu absolutnie cierpieniu, środek potępienia grzechu i dojścia do życia Bożego.

Otóż człowiek stał się przez chrzest uczestnikiem, dzięki łasce Bożej, cierpienia, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa; otrzymuje też od Ducha Świętego moc dokonania w swojej egzystencji takiego właśnie zbawczego przeobrażenia cierpienia.

Choroba i towarzyszące jej często cierpienia są częścią rozlicznych utrapień, przez które człowiek musi przejść, aby wejść do Królestwa Bożego (por. Dz 14, 22): stanowią, z jednej strony, krzyż, jaki winien on wziąć na siebie i dźwigać, aby się stać godnym Chrystusa, iść za Nim drogą zbawienia, jaką On nam otworzył (por. Mt 10, 38; 16, 24; Mk 8, 34; Łk 9, 23; 14, 27), żyć łaską otrzymaną od Niego w chrzcie i ją sobie w pełni przywłaszczyć, upodobnić się rzeczywiście do Niego, cierpieć i umierać razem z Nim, aby zmartwychwstać i żyć z Nim na wieki (por. 2 Kor 4, 10-12). Św. Makary z Egiptu poucza: „Temu, kto chce naśladować Chrystusa, aby być także nazwanym synem Bożym, narodzonym z Ducha, wypada przede wszystkim znosić mężnie i cierpliwie udreki, jakie mogą go spotkać, a zwłaszcza choroby ciała”¹⁰. Izaak Syryjczyk ze swej strony dopowiada: „Nie smakując w poznawaniu cierpień Chrystusa, dusza nie będzie nigdy z Nim zjednoczona”.

Ponieważ się przyczyniają do umartwienia ciała, do zniszczenia pożądań i nałogów konstytuujących starego człowieka, choroba i cierpienia jej towarzyszące dają się, w oczach Ojców (zwłaszcza św. Jana Chryzostoma, św. Barsanufiusza, św. Jana Damasceńskiego...), upodobnić do różnych form ascezy (postu, czuwań nocnych, różnorodnych form trudu cielesnego), mających na pierwszym miejscu ten właśnie cel na względzie; i dlatego mogą z powodzeniem zająć miejsce tychże praktyk, zdyspensować od nich tych, których same dosięgają, co podkreśla w sposób szczególny św. Synkletyk¹¹.

¹⁰ *Apoftegmaty Ojców Pustyni* (PSP XXXIII), Warszawa 1986; *Pierwsza Księga Starców. Gerontikon* (BOK 2), Kraków 1992, s. 160-173; SC, 387. Makary z Egiptu (ok. 300 — ok. 390), mnich egipski, pierwszy wielki anachoreta na Pustyni Sketyjskiej.

¹¹ Synkletyk († ok. 400), żyjący na pustyni egipskiej, autor apoftegma-

Kiedy Bóg w chorobie oczyszcza człowieka z grzechów i pożądań (namiętności), pozwala mu zarazem odkryć ponownie drogę cnót i na niej dalej postępować — stwierdza św. Izaak Syryjczyk. „Im bardziej Bóg nas boleśnie dotyka, tym bardziej nas udoskonala” — zauważa ze swej strony św. Jan Chryzostom. Choroba i związane z nią cierpienia jawią się św. Izaakowi nawet jako warunek, wraz z innymi udrękami, zdobywania cnót i cnotliwego życia w ogólności. Św. Cyprian z Kartaginy podkreśla, że chrześcijanin znajduje w chorobie odpowiednią okazję do zmanifestowania i umocnienia swej wiary¹². Choroba stwarza także — zauważają św. Grzegorz z Nazjanzu i św. Jan Chryzostom — dogodną okazję do zdobycia fundamentalnej cnoty cierpliwości, a nawet — zdaniem tego ostatniego — osiągnięcia w niej najwyższego stopnia, albowiem — wyjaśnia tenże ojciec — „jeżeli cierpliwość, ogólnie rzecz biorąc, góruje nad innymi cnotami, to cierpliwość w boleści wznosi się ponad wszelkie inne rodzaje cierpliwości”; skoro zatem „choroba jest najtrudniejszą do zniesienia spośród wszystkich złych rzeczy, to znosząc ją cierpliwie, daje się przede wszystkim dowód (tej cnoty)”. Natomiast z nabytej tą drogą cierpliwości wypływają rozliczne dobra duchowe — podkreślają z naciskiem św. Jan Chryzostom i św. Barsanufiusz. Również takim Ojcom, jak św. Jan Chryzostom, św. Diadoch z Photike¹³, św. Jan Klimak, św. Symeon Nowy Teolog¹⁴, bądź też św. Nicetas Stethatos, choroba się jawi jako źródło pokory, szczególnie dla tych, którzy jeszcze nie doszli do szczytów życia duchowego. Cierpienie, które towarzyszy chorobie, prowadzi ponadto do pokuty — stwierdza św. Jan Chryzostom; zdaniem zaś Grzegorza Palamasa¹⁵, sprzyja ono także skrusze i wywołuje w duszy dobre nastawienie do modlitwy

Należy jednak mieć świadomość tego, że oczyszczanie żądz i namiętności oraz nabywanie cnót i różnych dóbr duchowych w chorobie nie są owocem samej tylko choroby jako takiej, ani też to-

tów. Zob. *Apostegmaty Ojców Pustyni*, z. 1, s. 280-284; *Pierwsza Księga Starców*, s. 265-270. Zob. też J.-C. Guy, *Paroles des anciens*, Paris 1976.

¹² Cyprian z Kartaginy (III w.), biskup i męczennik, Ojciec Kościoła łacińskiego. *Cnota cierpliwości* (SC, 291); *O śmierci* (Pères dans la foi, 14).

¹³ Diadoch z Photike (V w.), biskup Photike w Epirze, autor *Stu rozdziałów o doskonałości duchowej* (*Capita centum de perfectione spirituali*) — (SC, 5bis).

¹⁴ Symeon Nowy Teolog (949—1022), mnich i mistyk bizantyjski. Wśród dzieł: *Katechez* (SC, 96, 104, 113), *Hymny* (SC, 156, 174, 196).

¹⁵ Grzegorz Palamas (1296—1359), mnich i teolog bizantyjski. Był obrońcą doktryny hesychastycznej, zgodnie z którą ustawiczna modlitwa może doprowadzić tego, kto się modli, do uczestnictwa w Bożych „energiach”. Pozostawił po sobie *Homilie*.

warzyszającego jej cierpienia, lecz są darami Boga, dawanymi przy okazji tychże cierpień, i że człowiek, aby z nich skorzystać, powinien mieć odpowiednie nastawienie, tzn. okazać się gotowym na ich przyjęcie, skierować się ku Bogu, otworzyć na Jego łaskę. Choroba stanowi w gruncie rzeczy doświadczenie, próbę — podkreślają to św. Makary, św. Barsanufiusz i św. Izaak Syryjczyk; umieszcza ona tego, kogo dotyka, w sytuacji Hioba — zauważają św. Grzegorz z Nazjanzu i św. Barsanufiusz; Hiob był kuszony przez diabła, który go zachęcał do złorzeczenia Bogu, a przynajmniej do odłączenia się lub oddalenia od Niego, do zamknięcia się w sobie samym w postawie pychy, względnie do wydania siebie na łup różnych żądz i namiętności, których doświadczył w tym kuszeniu.

Pomoc Boga i współdziałanie człowieka

Aby wyjść zwycięsko z próby i cieszyć się owocami zwycięstwa, człowiek powinien najpierw i przede wszystkim wystrzegać się biernego znoszenia, a tym bardziej ulegania chorobie i cierpieniu, oraz dopuszczania do tego, by one nim władały, zamykały go w sobie samym i całkowicie go zniewalały, lecz przeciwnie winien się starać zachować dynamiczną postawę czuwania w oczekiwaniu na Bożą pomoc. „Trzeba walczyć, aby się nie poddać, a otrzymać się wsparcie i pomoc” — poucza św. Barsanufiusz.

Człowiek chory powinien wiedzieć, że Bóg w tym samym czasie, kiedy zsyła na niego (lub dopuszcza) to doświadczenie, dostarcza mu też środków do jego zniesienia i przezwyciężenia. Jeżeli zaś pomoc Boża się opóźnia ze swym ujawnieniem, należy wiedzieć — mówi św. Barsanufiusz — że doświadczenie nie będzie trwało w nieskończoność i że Bóg nie pozostawia nigdy człowieka bez pomocy. A jeżeli nawet pozostawia go na jakiś czas w oczekiwaniu, czyni tak — podpowiada tenże święty — jedynie po to, aby dać człowiekowi okazję do większego umocnienia się w wierze, nadziei, cierpliwości i wszystkich innych cnotach, które mogą się objawić w tych właśnie okolicznościach.

Człowiek chory powinien ponadto jak najbardziej się wystrzegać onieśmienia lub braku męstwa i odwagi ze względu na swoją słabość wynikającą ze stanu zdrowia, albowiem ta właśnie słabość nie pomniejsza w żadnym razie jego szans w walce duchowej, lecz przeciwnie: staje się prawdziwą korzyścią, gdyż — jak naucza św. Paweł — w słabości Bóg objawia najbardziej swą siłę (por. 2 Kor 12, 9).

Bóg czuwa nad chorym, strzeże go i wspiera tym bardziej, że zna wszelkie trudności związane z jego położeniem — akcentuje św. Izaak; dlatego też chory powinien unikać niepokoju, ale raczej „niech rozważa tę świętą siłę, jaka pochodzi z wysoka”, i jej się powierza z pełnym zaufaniem. „Mając Boga, nie lękaj się, ale zrzuć całą swą troskę na Niego, a On sam zajmie się tobą” — doradza w tym samym duchu św. Barsanufiusz.

Znaczenie cierpliwości i modlitwy

Trudność tej próby i związanego z nią doświadczenia wiąże się często o wiele mniej z samym natężeniem cierpienia, co z dłuższym trwaniem choroby i wszystkich udręk, jakie ona powoduje na różnych płaszczynach. Z tego bowiem powodu pojawiają się na ogół w duszy myśli pełne goryczy, rozdrażnienia, smutku, rezygnacji, buntu, beznadziei, złości, zoobjętnienia. I dlatego postawa cierpliwości, wytrwałości, stałości jest zalecana najczęściej przez Ojców (zwłaszcza św. Barsanufiusza i św. Jana z Gazy), którzy się odwołują do licznych nauk Chrystusa oraz Apostołów w tym względzie.

Głównie na modlitwie i przez nią człowiek może w swej chorobie skierować się do Boga i otrzymać od Niego, przyjmując stosowną postawę, pomoc, jakiej potrzebuje, oraz dary duchowe, które go ubogacają.

„Modlitwa — pisze św. Izaak Syryjczyk — jest największą pomocą w chorobie”. Bóg nie zaniedbuje nigdy odpowiedzi na wezwanie kierowane do Niego, ani się nie wzdyga współcierpieć z tym, który wzywa Go w swoim cierpieniu — zauważa tenże święty. Ale pomoc, jaką daje, nie zawsze polega na uzdrowieniu lub na zmniejszeniu bóleści; Bóg daje człowiekowi to, co jest dla niego najlepsze duchowo. Powrót do zdrowia bywa niekiedy, z tego właśnie punktu widzenia, także pewnym dobrem; niekiedy jednak dalsze trwanie choroby staje się opatrnościową wprost okazją do otrzymania dobra wyższego. Tak więc doświadczeni duchowo światli ludzie (jak choćby Abba Seridos, uczeń św. Barsanufiusza) błagają Boga w swoich modlitwach zarówno o pokrzepienie, ulgę lub wyleczenie, jak też o cnoty, jakie choroba pozwala im zdobyć lub rozwinąć w sobie. Św. Jan Chryzostom odnotowuje wielokrotnie, iż opóźnienie, z jakim tak często Bóg wysłuchuje tego, kto zwraca się do Niego na modlitwie, stanowi — wbrew temu, co mogłoby się nasuwać w pierwszej chwili na myśl — znak Jego troski oraz miarę Jego życzliwości, albowiem chce On dać człowiekowi okazję do ukazania w oczekiwaniu, na jakie go poniekąd

skazuje, całego bogactwa jego cnót. Zwraca też ten święty naszą uwagę na fragment Ewangelii św. Mateusza (15, 21-32), gdzie widzimy, jak Chrystus odrzuca kilkakrotnie prośby kierowane do Niego przez niewiastę kananejską (podobnie zresztą jak prośby Apostołów) przed dokonaniem uzdrowienia jej chorej córki, chociaż tuż potem uzdrawia natychmiast i bez wahania całą rzeszę chorych, których złożono tak po prostu u Jego stóp. Św. Jan Chryzostom wyjaśnia taki sposób postępowania Jezusa zgodnie z dość paradoksalnym jego charakterem: „Nie dlatego, że ci ostatni byli lepsi lub godniejsi od tej niewiasty, lecz dlatego, że ta własne niewiasta miała o wiele większą wiarę od nich wszystkich, Jezus Chrystus, odwlekając uzdrowienie jej córki, chciał pokazać wspaniałomyślność, szlachetność i stałość tej kobiety”

Zwłaszcza przez modlitwę człowiek jednoczy się z Bogiem, otwiera się na łaskę, jakiej mu nieustannie Bóg udziela, otrzymuje od Niego wszelką pomoc, całą moc i wszelakie dobro. Modlitwa powinna przeto stanowić główną czynność człowieka chorego. Stąd też wielka troska św. Doroteusza z Gazy¹⁶, kiedy zachorował jego uczeń Dozyteusz, koncentrowała się głównie na tym, by trwał on na modlitwie.

Modlitwa w chorobie powinna być nie tylko prośbą, błaganiem, ale także dziękczynieniem. Na ten drugi jej wymiar kładą o wiele częściej nacisk Ojcowie Kościoła (zwłaszcza św. Barsanufiusz, św. Jan z Gazy, św. Izaak Syryjczyk). Opierają się przy tym na radzie (zaleceniu) św. Pawła: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5, 18), a bardziej fundamentalnie jeszcze na nauczaniu samego Jezusa, który mówi w odniesieniu do chorego Łazarza: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą” (J 11, 4).

Modlitwa w każdej swej postaci może pozwolić choremu, którego duch jest skoncentrowany na Bogu, przewyciężyć cierpienie, wznieść się niejako ponad nie, a niekiedy nawet wcale go nie odczuwać, jak to stwierdzają liczni Ojcowie. Taka sytuacja bywa jednak rzadka i raczej wyjątkowa. Wspólny los duchowy, będący udziałem większości znanych świętych, polega na przyjmowaniu cierpienia w Bogu. Niekiedy ból bywa tak wielki i nieznosny, że odbiera człowiekowi wszystkie siły niezbędne nawet do podjęcia modlitwy, której nie da się odmawiać wówczas w sposób ogólnie

¹⁶ Doroteusz z Gazy (VI w.), mnich z klasztoru na pustyni Gaza, uczeń Barsanufiusza i Jana, przełożony klasztoru Św. Seridosa. *Dzieła duchowe* (SC, 92).

przyjęty. Choremu nie pozostaje wtedy już nic innego, jak trwać milcząco w obecności Bożej, co też radzi św. Doroteusz z Gazy swojemu uczniowi Dozyteuszowi w największym nasileniu jego choroby.

Droga do świętości

Dzięki postawie cierpliwości, a zwłaszcza dziękczynienia, choroba może stanowić jedną z najbardziej podniosłych form ascezy oraz prawdziwą drogę duchową. „Oto największa asceza: panować nad sobą w chorobie oraz kierować do Boga hymny dziękczynienia” — naucza św. Synkletyk¹⁷. Ojcowie wychwalają także na przemian te dwie cnoty, podkreślając moc, jaką one mają, w prowadzeniu chorego aż do największych szczytów życia duchowego i do otrzymania przez niego zbawienia. Św. Jan Kasjan i św. Jan Chryzostom zgodnie stwierdzają, że — według przypowieści Jezusa — tylko jego cierpliwość w znoszeniu niedostatku, ubóstwa i choroby pozwoliła Łazarzowi być przyjętym na łono Abrahama. Natomiast św. Makary uważa, że dusze wyzwolone z udręk chorób ciała „otrzymają te same korony i tę samą rękojmię, co męczennicy, o ile tylko zachowały cierpliwość aż do końca”. Gdy chodzi z kolei o dziękczynienie, to św. Diadoch z Photike i św. Pojmen¹⁸ podają podobne uwagi.

Również św. Grzegorz z Nazjanzu zachęca wiernych do tego, by mieli wiele szacunku dla chorych, albowiem niektórzy z nich tą właśnie drogą udręczeń i doświadczeń dochodzą do świętości: „Szanujmy chorobę, która towarzyszy świętości, i oddajmy pokłon tym, których cierpienia doprowadziły do tego zwycięstwa: możliwe, że pośród tych chorych kryje się jakiś nowy Hiob”

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

¹⁷ Synkletyk († ok. 400), pustelnik egipski, autor apoftegmatów. Zob. *Pierwsza Księga Starców*, dz. cyt., s. 265-270.

¹⁸ Pojmen (początki V w.), mnich żyjący na pustyni scytyjskiej, autor apoftegmatów. Zob. *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, dz. cyt., I, s. 222-249.